

Rock gotycki od strony językoznawczej

Autor: Urszula Majdańska (ur. 1979)

Tytuł: „Metaforyka w tekstach rocka gotyckiego i muzyki okołogotyckiej”

Rok wydania: 2006

Miejsce wydania: Męcina Mała

Wydawnictwo: Na Rzekach Art

Recenzent naukowy: Ewa Kołodziejek

Analiza językowa

„Metaforyka w tekstach rocka gotyckiego i muzyki okołogotyckiej” Urszuli Majdańskiej to niewielka objętościowo książka, która znajduje się w mojej domowej biblioteczce od jedenastu lat. Zażyczyłam ją sobie na Gwiazdkę od Rodziców, kiedy przeżywałam okres fascynacji subkulturą gotycką, a właściwie - twórczością kilku zespołów muzycznych spod znaku mrocznego rocka i metalu (chodzi tutaj głównie o formacje Lacrimosa i Closterkeller, jak również o grupę Within Temptation zaliczaną do nurtu rocka/metalu symfonicznego). Publikacja Majdańskiej ma charakter krótkiej rozprawy naukowej, przypomina pracę dyplomową lub dzieło będące rozwinięciem takiej pracy. Książka liczy ponad 150 stron, przy czym znaczną część jej zawartości stanowią „wypełniacze” typu zdjęcia, indeksy cytatów, wykazy skrótów itd. Zasadnicza treść publikacji to około 100 stron tekstu napisanego fachowym, aczkolwiek zrozumiałym dla przeciętnego czytelnika językiem (autorka jest absolwentką Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego, ukończyła filologię polską ze specjalnością dziennikarską). „Metaforyka...” to praca z zakresu szeroko pojętego językoznawstwa, dlatego nie koncentruje się na samej muzyce, tylko na tekstach piosenek kilku wybranych zespołów. Majdańska „wzięła na warsztat” utwory dziewięciu polskich grup: Artrosis, Batalion d'Amour, Closterkeller, Delight, Desdemona, Fading Colours, Lilith (z Poznania), Lilith (z Radomia) i Moonlight. Analizując metafory zawarte w zgromadzonym materiale źródłowym, podjęła próbę znalezienia cech wspólnych świadczących o istnieniu pewnego kodu (sub)kulturowego - zestawu znaczeń i symboli charakterystycznych dla społeczności polskich gotów. Przynajmniej tych aktywnych artystycznie.

Czym jest gothic?

W przedmowie „Od autorki” i we „Wstępie” Urszula Majdańska wyjaśnia ogólny zamysł swojej książki, a także usiłuje zdefiniować badane przez siebie zjawisko kulturowe. Uczciwie zaznacza, że „terminy ‘gotycki’ i ‘okołogotycki’, używane w rozprawie, mają charakter umowny i odnoszą się do pewnych gatunków muzycznych, które można określić jako mroczne”. Według Majdańskiej, nurt gotycki cechuje się wewnętrznym zróżnicowaniem. Formacje kojarzone z omawianą subkulturą nie unikają eksperymentów muzycznych, chętnie sięgają po różnorodne środki wyrazu (od operowego śpiewu aż po industrialne szmery). „Klasyczny gotyk” jest gatunkiem „opierającym się na gitarze basowej i melodyjnym refrenie”. „Metal gotycki” to muzyka zdominowana przez „pompatyczny śpiew i melancholijny nastrój utworów”, natomiast „dark electro” stanowi „połączenie elektronicznego rytmu techno ze stylem EBM”. Wspólnym mianownikiem spajającym różne odmiany gotyku jest swoisty romantyzm obecny w tekstach piosenek. Majdańska wprowadza termin „konwencja gotycka” i definiuje go jako „podejmowanie (...) określonej tematyki (m.in. problematyki śmierci, przemijania, cierpienia, nieszczęśliwej miłości), wykorzystywanie charakterystycznych symboli i motywów kulturowych (np. anioł, wampir, dusza, sen, zamek itp.), które mają na celu uczynić przekaz mrocznym, tajemniczym”. Zdaniem badaczki, gotyccy wokaliści nierzadko wykonują utwory „odnoszące się do praktyk tajemnych, okultystycznych, legend, mitologii greckiej, germańskiej, słowiańskiej, powieści i filmów grozy”. W gothic metalu występuje istna apoteoza „świata

fantazji, magii, snów, uczuć itp”. Autorka „Metaforyki...” uważa, że subkulturę gotów „można nazwać neodekadencją”.

Korzenie (post)punkowe

Współcześnie gotyk często przyjmuje postać muzyki ambitnej, dojrzałej i trudnej w odbiorze. Znakomitym tego przykładem jest mój ulubiony duet Lacrimosa, który wielokrotnie nagrywał płyty z udziałem orkiestr symfonicznych, a w warstwie tekstowej nawiązywał do filozofii, chrześcijaństwa i literatury wysokiej (zwłaszcza do dzieł Franza Kafki). Dlatego dużym zaskoczeniem może być fakt, że historycznie muzyka gotycka wywodzi się z... punk rocka! Píše o tym Urszula Majdańska, która dowodzi, że gothic jest spadkobiercą pesymistycznej muzyki cold wave, jaka powstała na gruzach ruchu punkowego. Istnieje bowiem termin „post-punk” obejmujący zespoły typu Bauhaus, Joy Division czy Siouxsie and The Banshees (lata 70. i 80. XX wieku). To właśnie te grupy uchodzą za protoplastów gotyku, chociaż nie są gotyckie w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Według Majdańskiej, kolejnym stadium ewolucji, bezpośrednio poprzedzającym narodziny subkultury gotyckiej, była działalność m.in. formacji The Sisters of Mercy, Fields of Nephilim, Clan of Xymox i Lacrimosa (Uwaga! Rozmawiamy o Lacrimosie z czasów, kiedy Tilo Wolff – mój idol, którego kocham za wszystko, choć niejednokrotnie opadały mi przez niego ręce – był jeszcze solistą!). W rozprawie Majdańskiej przydałoby się pojęcie „dark wave”, nazwa gatunku muzycznego będącego brakującym ogniwem między cold wave a gothic rockiem. Autorka „Metaforyki...” twierdzi, że niezwykła dbałość o wizerunek, jaka cechuje wykonawców gotyckich, wzięła się z podpatrywania gwiazd glam rocka. I chyba coś w tym jest. Krążek „Testimonium” Lacrimosy (premiera: 25 sierpnia 2017 roku) stanowi pośmiertny hołd złożony artystycznym autorytetom Tilo. Jeden z nich to David Bowie.

Dandysowska elegancja

Urszula Majdańska przekonuje, że gotycki ubiór pełni wielorakie funkcje. Jest widoczną oznaką przynależności do omawianej subkultury, pomaga człowiekowi wyrazić własną indywidualność, sprzyja roztaczaniu wokół siebie mrocznej atmosfery i bezpośrednio nawiązuje do pewnych archetypów. „Makijaż gotycki zazwyczaj przypomina teatralną maskę, którą nakładają zarówno kobiety, jak i mężczyźni, co wiąże się z androginicznym postrzeganiem przez gotów natury ludzkiej. (...) Bladość ponadto ma stwarzać pozór subtelnej wampiryczności, efemeryzmu i ujawnia fascynację gotów mitami o wampirach oraz stworach nocy. (...) Oczy podkreśla się czarnymi, rozmazanymi cieniami. Służy to wywołaniu efektu zapadniętych oczu niczym u nieboszczyka lub oczu zapłakanych, które symbolizują smutek i cierpienie. (...) Garderoba gotycka wzorowana jest na strojach średniowiecznych i romantycznych (np. powłóczyste, rozkloszowane suknie, rozszerzane rękawy, nakrycia głowy, wielowarstwowość strojów, płaszcze i peleryny itp.). W sferze mody pojawiają się również odwołania do schyłku XIX wieku. Kobiety noszą sznurowane gorsety, suknie na drutach, cylindry, rękawiczki, parasole, wachlarze, ozdobne broszki i żaboty. Do popularnych strojów męskich zaliczają się ubrania stylizowane na mnisze szaty, pseudorycerskie zbroje. Mężczyźni przywdziewają także peleryny z kapturami, sznurowane koszule, surduty, fraki, białe koszule z żabotami, cylindry, binokle, rękawiczki, płaszcze, peleryny i wysokie kołnierze. Niektórzy z nich preferują modę damską, czyli suknie, długie spódnice, a nawet gorsety” - opisuje badaczka. Potwierdzeniem jej słów są fotografie gotów zamieszczone na końcu książki. Do zdjęć pozowali uczestnicy bolkowskiemu festiwalu Castle Party.

Umiłowanie literatury

Zdaniem Majdańskiej, członkowie subkultury gotyckiej często przejawiają zainteresowania literackie i poetyckie. Dowodem na to jest fakt, że na ich stronach internetowych pojawiają się fragmenty utworów Tadeusza Micińskiego, Rafała Wojaczka, Haliny Poświatowskiej, Charles’a Baudelaire’a, Arthura Rimbauda i Edgara Allana Poe’go. Zielonogórska filolog uznaje tę twórczość za fatalistyczną, wypełnioną tragizmem, niejednokrotnie sięgającą po elementy fantastyczne i makabryczne. Co ciekawe, sami goci również nie stronią od pisania poezji i prozy utrzymanej w podobnych klimatach. Kto nie wierzy, niech zajrzy do „Metaforyki...”, gdzie na stronach 30-32 znajdują się reprezentatywne przykłady „wypocin” publikowanych

przez gotyckich Internautów. Urszula Majdańska odnotowuje, że w dziełach gotów nieustannie powracają te same tematy: „splin, motyw kwiatów zła i ciemności, turpistyczne wizje rozkładu ciała, otchłani, śmierci, przemijania” oraz „motywy dezintegracji osobowości, swoisty ból istnienia”. Takie właśnie zagadnienia dominują w tekstach gothic rockowych piosenek, którym autorka poświęciła całą drugą część swojej pracy (pierwsza ma charakter ogólny, teoretyczny). Majdańska wyraża się o badanej społeczności następująco: „Goci nie podważają wzorców kultury oficjalnej, ale wykorzystują je i przetwarzają. Obficie czerpią ze skarbnicy kultury i tradycji literackiej, ale są to najczęściej nawiązania powierzchowne i wybiórcze, ich fascynacja gotykiem odnosi się wyłącznie do sfery architektury, estetyki i na poły baśniowych, tajemnych realiów, a nie – gotyckiej filozofii”[1]. Absolwentka UZ dostrzega analogię między subkulturą gotycką a findesieclowymi dekadentami. Oba zjawiska narodziły się przecież u schyłku wieku (XIX/XX).

Co z tym językiem?

Urszula Majdańska poświęca dużo uwagi „stanowi badań nad tekstami rockowymi”. Raportuje, że utwory spod znaku mocnego uderzenia były w Polsce analizowane zarówno pod względem lingwistycznym, jak i merytorycznym. Formie rockowych piosenek przyglądali się językoznawcy i poloniści, a treści – kulturoznawcy i socjologowie. Majdańska nie neguje wartości tych badań, ale zarzuca swoim poprzednikom, że traktowali muzykę rockową w sposób holistyczny. Starsi badacze zdawali się nie dostrzegać, że rock to nie monolit, tylko spektrum obejmujące rozmaite gatunki i podgatunki muzyczne. Wokół niektórych odmian rocka wytworzyły się pełnoprawne subkultury młodzieżowe, które znacznie się od siebie różnią, np. wyznawanymi normami moralnymi. Odmienności światopoglądowe nie pozostają bez wpływu na teksty śpiewanych piosenek, dlatego błędem jest „wrzucanie do jednego worka” dzieł będących manifestami różnorodnych środowisk. Upodobania estetyczne, przekonania filozoficzne i ustalone wzorce zachowań odciskają swoje piętno na problematyce wykonywanych utworów. Jakby tego było mało, znajdują odzwierciedlenie w stosowanym słownictwie i stylu wypowiedzi. Aby to udowodnić, Majdańska przytacza pełne treści trzech rockowych kawałków: punkowego, skinheadowskiego i gotyckiego. Ten pierwszy jest lewicowy, buntowniczy i wulgarny, ten drugi – rasistowski, tyrtejski i przeładowany terminologią militarną, a ten trzeci – poetycki, liryczny, emocjonalny, skupiony na uczuciach jednostki i wysoce zmetaforyzowany. Według twórczyni omawianej książki, piosenki gotyckie są antropocentryczne i głęboko osadzone w kulturze europejskiej. Koncentrują się na człowieku, jego rozterkach i próbach zrozumienia wszechrzeczy.

Metafora – trudne słowo!

Badawczą część swojej rozprawy Urszula Majdańska otwiera wyjaśnieniem, czym jest metafora i jakie rodzaje metafor wyróżniają kompetentni eksperci. Ten rozdział „Metaforyki...” jeszcze bardziej upodabnia publikację zielonogórzanki do standardowej pracy dyplomowej (obowiązkowa definicja analizowanego zagadnienia). Kobieta powołuje się m.in. na Arystotelesa, który miał uznawać przenośnię za „upatrywanie podobieństw w rzeczach niepodobnych”. Fragment, w którym Majdańska zgłębia tajemnicę metafory, ciągnie się całymi stronami. Nie będę go tutaj streszczać. Przepiszę za to kilka zdań wyłuszczonej roli przenośni w gothic rocku: „Zabiegi te mają na celu wzbogacenie przekazu, uatrakcyjnienie go, uczynienie oryginalnym. Jednocześnie realizują w tekstach piosenek określoną, gotycką konwencję. (...) Rock gotycki (...) nawiązuje do średniowiecznej filozofii dualizmu świata, natury człowieka, romantycznego cierpienia i niezrozumienia, modernistycznych motywów przemijania, dekadencji, a zwłaszcza obsesji śmierci, postrzeganej często jako wybawienie z chaosu świata, beznadziei codzienności. (...) Człowiek jawi się jako istota tragiczna, targana sprzecznościami. (...) Metaforyka w tekstach rocka gotyckiego służy ukazaniu sprzeczności tkwiących w człowieku. Odwołuje się do manichejskiej koncepcji walki dobra (duch, światło) ze złem (materia, ciemność) w świecie i we wnętrzu ludzkim. (...) Znaczenia przenośne eksponują katastroficzny wymiar ludzkiego losu, kruchość i niestałość uczuć, rzeczy i zjawisk. (...) Wyrazy przeciwstawne (...) odnoszą się do pojęcia zła, nocy, ciemności, śmierci, które dominują nad dobrem, dniem, światłem, życiem”. Pamiętajmy, że młoda filolog sprawdziła “ponad czterysta” różnych utworów gotyckich.

Kręgi leksykalno-semantyczne

W porządku, ale co dokładnie wyszło z tych szeroko zakrojonych badań? Otóż Majdańska odkryła, że metafory stosowane przez gothic rockowych tekściarzy zazwyczaj oscylują wokół kilkunastu głównych tematów. Przenośnie te – mniej lub bardziej dosłownie – nawiązują do pojęcia nocy (24%), snu (18%), krwi i duszy (10%), cienia (9%), kamienia (9%), światła (7%), lustra (6%), drogi (5%), tańca i gry (4%), wody (4%) oraz kwiatu (4%). O tym, jaki jest “procentowy udział poszczególnych kręgów leksykalno-semantycznych” w przeanalizowanych piosenkach, dowiadujemy się ze wstępu do omawianej książki. Urszula Majdańska poświęca każdemu z wymienionych zagadnień osobny, kilkustronicowy rozdział. Motyw krwi opisuje razem z motywem duszy, a motyw tańca – razem z motywem gry. Dlaczego? Według badaczki, krew i dusza odnoszą się do tego samego zjawiska, czyli do dychotomicznej koncepcji człowieka. Moim zdaniem, jest to błąd. Rzeczownik “dusza” wcale nie musi oznaczać duszy w sensie religijnym. Równie dobrze może on być określeniem ludzkiej psychiki (albo – z zaimkiem “moja” – synonimem słowa “ja”). Grecki wyraz “psyche”, który oznacza duszę, znalazł swoje miejsce w nazwach dwóch nowoczesnych dziedzin wiedzy – psychologii i psychiatrii. A przecież akademicka nauka i medycyna zwykle nie wykraczają poza wąskie ramy racjonalizmu[2]! Słowo “dusza” występuje nawet w utworach zespołu Closterkeller. Sęk w tym, że ich autorka, Anja Orthodox, to wojująca ateistka, która w kawałku “Miraż” śpiewa: “A dalej nie ma już nic”[3]. OK, co z tańcem i grą? Majdańska postanowiła je połączyć, gdyż przypominają one znaną alegorię życia jako teatru, a ponadto “wspólna jest im (...) kategoria ludyczności”. Dyskusyjna decyzja.

W co się bawić?

Do kręgu leksykalno-semantycznego, jakim jest lustro, absolwentka Uniwersytetu Zielonogórskiego zalicza nie tylko same zwierciadła, lecz również lustrzane odbicia, sobowtóry i postacie noszące znamiona rzeczywistych bądź potencjalnych “alter ego” członków subkultury gotyckiej. Osoby, które układają teksty gothic rockowych piosenek, chętnie wskrzeszają w swoich dziełach znanych bohaterów literackich, ofiarowują nowe życie postaciom legendarnym i mitycznym. Takie zabiegi podsuwają słuchaczom pewien punkt zaczepienia. Ikony kultury, które odżywają w mrocznej muzyce, to nierzadko postacie tragiczne, z którymi da się jakoś utożsamić, a już na pewno można je przywoływać podczas rozważania trudnych tematów. Urszula Majdańska przypisuje gotom fascynację bohaterami demonicznymi, którzy przy bliższym poznaniu okazują się istotami skomplikowanymi, niejednoznacznymi, rozdartymi wewnątrz (Lilith, Lorelei, Lady Makbet, Lucyfer[4], Faust i inni). W gotyku, tak jak w romantyzmie, jest miejsce na relatywizm i rewizjonizm. Postacie dwuznaczne są opiewane lub traktowane z zadziwiającą wyrozumiałością, a jednoznaczne – dekonstruowane, odbrażawiane. Autorzy utworów gotyckich namiętnie podważają siłę moralną aniołów. Przypominają, że demony to nie prymitywne bestie znikąd, tylko anioły upadłe, podobne w swoich słabościach do Homo sapiens[5]. Wampiry w gothic rocku uchodzą za stwory niezwykle ludzkie, ale dotknięte straszliwą chorobą, która zmusza je do popełniania nieludzkich czynów. Często są również seksowne, gdyż wampiryzm bywa ukazywany jako rodzaj sadomasochizmu, posiadający nawet swój perwersyjny urok. Majdańska łączy wampiry z motywem krwi. Anioły i demony zostają przez nią skojarzone z motywem duszy.

Kwiat, cień, kamień

W analizowanej rozprawie bardzo trafna wydaje mi się interpretacja metafor roślinnych. Młoda filolog ma rację, twierdząc, że kwiat oznacza po prostu przemijanie. “Poszczególne etapy rozwoju kwiatu przypominają życie człowieka od momentu narodzin aż po jego śmierć” - konstatuje zielonogórzanka. Badaczka dostrzega, że sam człowiek ma wiele wspólnego z kwiatem. “Istota ludzka (...) jest nadwrażliwa, delikatna, wyjątkowa, piękna, ale z drugiej strony nietrwała, szybko przemija, łatwo ją zranić, zniszczyć” - czytamy w akapicie dotyczącym antropomorfizacji roślin. Majdańska poświęca odrobinę miejsca motywom ogrodu i róży, symbolizującym kolejno ludzką psychikę i uczucie miłości. Napomyka też o utrwalonej w naszej kulturze wymowie barw. Autorka “Metaforyki...” zapomina jednak odnotować, że w przypadku kobiety kwiaty mogą także oznaczać dziewictwo. “Wspominam, jak zabrałaś mi moje kwiaty” - melorecytuje Anja Orthodox w utworze “Cyan”. Jeśli chodzi o metafory cienia i kamienia, to refleksje Majdańskiej przekonują mnie tylko częściowo. Dla absolwentki UZ cień to przede wszystkim duch. Jest w tym ziarno prawdy. Ale są też kawałki gotyckie, w których cień nie ma nic wspólnego z życiem pozagrobowym. „Jestem jak cień, który kiedyś był częścią ciebie” - słyszymy w piosence „Umbra” zespołu Moonlight. Rozdział dotyczący kamienia

zawiera klasyczne naciąganie faktów pod tezę. Majdańska pragnie udowodnić, że twardość, chłód, lód i kamień (np. czarny/biały marmur) wiążą się ze śmiercią fizyczną i duchową. Dlatego sformułowania „zimny wzrok” (Batalion d’Amour), „dotyk zimnych rąk” (Closterkeller) i „serce takie czarne” (Moonlight) kojarzą jej się ze... stopniowym kamieniem ludzkiego ciała! Bo osobnik robi się nieczuły, skamieniały.

Matrix nasz conocny

Sen pełni dla gotów taką funkcję, jaką pełniła wirtualna rzeczywistość dla Cyphera z filmu „Matrix” siostr (eksbraci) Wachowskich[6]. Urszula Majdańska stwierdza: „W metaforyce rocka gotyckiego sen – marzenie jest czymś niesłychanie cennym i ważnym. (...) Przebudzenie bowiem ’jest źródłem bólu’. Sen daje ’nadzieję’, konotuje azyl, bezpieczeństwo, przynosi ukojenie, zabiera strach, niepokoję. (...) Sen – marzenie jest metaforą szczęścia, dobra, uczuć i spełnienia, a także niewinności i nieświadomości zła, jakie charakteryzuje dziecko”. Badaczka zaznacza jednak, że owo słodkie złudzenie często przeradza się w coś zgoła odmiennego. „Traciły kolor sny” - dramatyzuje Anja Orthodox w utworze „California”. Refleksje Majdańskiej wypadałoby uzupełnić spostrzeżeniem, że goci słowem „koszmar” chętnie określają jawę („W codzienności mdłej koszmarze zanurzasz twarz zmęczoną i bladą” - Artrosis). Prawdziwy koszmar zaczyna się więc w momencie przerwania onirycznej iluzji („Gdy gubię sny, jakby nigdy nie były, wysycha źródło mojej wielkiej siły” - Closterkeller). W piosence „Imaginary” grupy Evanescence – amerykańskiej kapeli inspirowanej się gotykiem – słyszymy wyraźnie: „Dobrze wiem, co leży poza moim sennym schronieniem. Koszmar. Zbudowałam swój własny świat, żeby uciec”. Cóż począć z taką eskapistką? „Nie mów jej, że tego nie ma, ona to widzi, ona wierzy w to. I nie mów jej i nie zabieraj tych resztek wiary, co się jeszcze tlą” (Closterkeller - „Alicja”). Dla zielonogórskiej filolog sen to również metafora śmierci. Dowodem na to mają być cytaty typu „Do snu kołyszcie cię powolna śmierć” (Batalion d’Amour). Utożsamienie tych dwóch pojęć jest w kulturze zachodniej dość banalne. Ale skoro sen ratuje śniącego przed rzeczywistością...!

Odwrotność dnia

Gotycka noc posiada wiele znaczeń. Zdaniem Urszuli Majdańskiej, wieloznaczność nocy ściśle koresponduje z niejednorodną naturą człowieka. Mroczna część doby może symbolizować lęk, poczucie zagrożenia i dezorientację istoty ludzkiej zmuszonej do egzystencji w chaotycznym świecie. Ciemność tradycyjnie kojarzy się ze złem, ponieważ to w jej realiach rozgrywają się opowieści o demonach, czarownicach itp. Twórczyni „Metaforyki...” łączy noc z pojęciem śmierci, a nawet sugeruje, że w gothic rocku zjawiska te bywają ze sobą tożsame. Aby wykazać, że istnieje coś w rodzaju triady noc-sen-śmierć, zielonogórzanka przytacza fragment „Ballady o dwóch siostrach” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego: „Były dwie siostry – Noc i Śmierć/ Śmierć była większa a Noc mniejsza/ Noc była piękna jak sen a Śmierć.../ Śmierć była jeszcze piękniejsza”. Majdańska odnotowuje, że w utworach gotyckich występuje tendencja do ukazywania nocy, czyli śmierci jako kobiety. Zwraca uwagę na to, co odróżnia współczesny gotyk od tego starodawnego: „Różnica polega na tym, że średniowieczna śmierć była kostuchą, szkieletem, rozkładającym się ciałem. (...) Natomiast w tekstach gotyckich śmierć-kobieta przypomina bądź piękną opiekunkę, bądź matkę”. Absolwentka UZ przywołuje kilka piosenek, w których noc zostaje przedstawiona jako kryjówka, ostoja, wybawienie od udręki. Podkreśla jej ważną rolę w życiu zakochanych par. Do tych głębokich refleksji dołącza niezbyt mądre rozważania o ciszy. Według lubuskiej filolog, bezdźwięk może być synonimem nocy i śmierci. Szkoda tylko, że cytowane przez nią kawałki wcale na to nie wskazują. „I tak dobrze znam zapach mojej ciszy” (Closterkeller), „Cisza sływa we łzach” (Artrosis) – czy te urywki mówią o ciemności i umieraniu?

Pozostałe przenośnie

Światło. Do tego kręgu leksykalno-semantycznego Urszula Majdańska zalicza „ogień, słońce, gwiazdy”. Wedle jej interpretacji, płomień stanowi metaforę przemijania i śmierci, gdyż powoli trawi dany obiekt i doprowadza do jego unicestwienia. Kobieta zapomina jednak, że ogień może też oznaczać pożądanie („Coś na kształt ognia w twych oczach jest” - Closterkeller, „Senne macanki”) i cierpienie („Czy wiesz, jak pali, gdy zamieniasz moje serce w twardy kryształ?” - Closterkeller, „Dwa dni”). Gasnące słońce i spadające

gwiazdy symbolizują – zdaniem młodej badaczki – nieszczęście i przygnębienie. Droga. Majdańska raportuje, że gotyccy tekściarze nagminnie przedstawiają ludzką egzystencję jako bolesną tułaczkę. Człowiek jest w życiu zagubiony, nie może odnaleźć celu swojego istnienia, niejednokrotnie „znajduje się na rozdrożu” i „traci grunt pod nogami”. Czasem nawet spada ku ziemi, w której „grzebie się zmarłych”. Woda. Według zielonogórzanki, przenośnia ta służy „zobrazowaniu motywu przemijania oraz chaosu w człowieku i w świecie”. Bohaterowie gothic rockowych piosenek zazwyczaj „toną” i „dryfują”, co raczej nie ma w polszczyźnie pozytywnej konotacji. Jakby tego było mało, opadają oni na dno, czyli zacierają „ku śmierci, w głąb, w ciemność”. Taniec i gra. Zgodnie z tym, co pisze Majdańska, taniec wyraża nieład, szaleństwo, a także – jak niemal każda metafora gotycka – przemijanie i śmierć. W wyjątkowych przypadkach może on być tożsamy z „aktem miłosnym”. Gra aktorska (teatr, film) symbolizuje przypisaną człowiekowi rolę życiową oraz powszechną nieszczerłość w relacjach interpersonalnych. Gra hazardowa (karty) oznacza bezradność i zniewolenie istoty ludzkiej. Człowieczy los tkwi bowiem w rękach siły wyższej, przeznaczenia.

Zakończenie

„Metaforyka w tekstach rocka gotyckiego i muzyki okołogotyckiej” to jedna z najcenniejszych książek, jakie przechowuję w swojej kolekcji. Nie tylko dlatego, że porusza ona temat, który mnie interesuje, ale również dlatego, iż jest istnym „białym krukiem”. Chociaż mam do tej publikacji ogromny sentyment, uważam ją za dzieło zdecydowanie niedoskonałe. Bardzo lubię teoretyczną część owej pracy. Urszula Majdańska krótko, ale treściwie (29 stron) opisuje w niej subkulturę gotycką na tle burzliwej historii rock&rolla. Autorka uzmysławia czytelnikom, że gothic – ze swoją rozwiniętą estetyką i filozofią – wyróżnia się spośród innych ruchów skupionych wokół muzyki mocnego uderzenia. Nurt ten posiada swoje niuanse, lecz funkcjonuje w szerszym kontekście, jakim jest euroatlantycka kultura młodzieżowa po II wojnie światowej. Badawcza część rozprawy (57 stron) wzbudza we mnie mieszane odczucia. Doceniam wysiłek Majdańskiej, gdyż niewątpliwie potrafi ona kojarzyć odległe fakty. Sądzę jednak, że niektóre z jej komentarzy wymagają uzupełnienia, a inne nadają się tylko do kosza na śmieci (bo są nadinterpretacjami). „Metaforyka...” wydaje mi się odrobinę przeintelektualizowana. Przyznam szczerze, że rozśmieszyła mnie końcówka rozdziału poświęconego światłu. Otóż absolwentka UZ stwierdziła, iż śmierć „działa zarówno na osi horyzontalnej, jak i wertykalnej”, ponieważ „płomienie pną się w górę, w prawo, w lewo”, a „słońce, gwiazdy (...) gasną, zachodzą, czyli kierują się w dół”. Absolutnie nie odpowiada mi fakt, że lubuska filolog ukazuje gotyk jako łagodną rozrywkę dla wrażliwych inteligentów, natomiast zamiata pod dywan jego ściśle związki z ruchem BDSM[7]. Te przecież istniały już w czasach postpunkowych. Dowód: prowokacyjne ubiory Siouxsie Sioux.

**Natalia Julia Nowak,
powtórnie początkująca
wielbicielka gotyku**

PS 1. Obecnie autorka „Metaforyki...” nosi nazwisko Urszula Majdańska-Wachowicz. Wciąż jest związana z Instytutem Filologii Polskiej działającym w obrębie Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego.

PS 2. Niektóre fragmenty gotyckich piosenek, zaprezentowane w powyższym artykule, znajdują się również w książce Majdańskiej. Są też i takie, które dodałam od siebie w toku publicystycznej dyskusji z twórczynią recenzowanej rozprawy.

PS 3. Jeśli Jan Paweł II miał rację, mówiąc, że współczesna cywilizacja jest Cywilizacją Śmierci, to subkultura gotycka stanowi jej idealne podsumowanie. Muzyka gothic rockowa brzmi jak westchnienie naszej epoki. Opisuje dzień dzisiejszy, wspomina czasy minione i przepowiada nieuchronną przyszłość. Dlatego nie ma sobie równych w całej popkulturze. Gotyk to muzyka cywilizacji tańczącej na własnym grobie. Viva la muerte – niech żyje śmierć!

PS 4. Niemcy są państwem, w którym subkultura gotycka jest szczególnie silna. Kraj ten dał ludzkości wiele znanych zespołów reprezentujących wszystkie odmiany tego nurtu. Nic więc dziwnego, że to właśnie tam

odbywają się dwa największe na świecie festiwale gotyckie: Wave-Gotik-Treffen i M'era Luna. Według Majdańskiej, nasz zachodni sąsiad jest nazywany Gotlandią ze względu na swoje zasługi dla ruchu Dark Independent (termin-parasol określający szeroko pojętą „mroczną muzykę”). My, Polacy, możemy się poszczycić festiwalem Castle Party, najznamienitszą imprezą gotycką w Europie Środkowo-Wschodniej. Wydarzenie to jest organizowane każdego roku w Bolkowie – na Ziemiach Odzyskanych, niedaleko granicy z Czechami i Niemcami. Najwybitniejszą słowiańską kapelą gothic rockową jest prawdopodobnie XIII. Stoletie. Ta wspaniała formacja została założona w 1989 roku w czeskiej Igławie przez braci Petra i Pavla Stepanów. Zanim zostali oni gotami, byli gwiazdami czechosłowackiej sceny punkowej.

PS 5. Ze społeczności gotyckiej (goth) wyłoniła się społeczność „cyber-goth”, o której zresztą wzmiankuje autorka „Metaforyki...”. Jest to wąsko wyspecjalizowana subkultura koncentrująca się wyłącznie na elektronicznych odmianach gotyku. Zielonogórzanka pisze: „Cybergoci przypominają bardziej ekscentrycznych fanów techno i house. (...) Tradycyjna czerń ustępuje miejsca kolorom żywym, intensywnym, wręcz krzykliwym (np. różom, czerwieniom). We włosy wplata się druty, plastikowe pręty, rurki itp. Twarz niekiedy pokrywana jest grubą warstwą specjalnego wosku kosmetycznego, który ma nadać skórze wygląd nienaturalnego tworzywa, plastiku, gumy czy sztucznej skóry”. Uwaga! Ruchu gotyckiego i cybergotyckiego pod żadnym pozorem nie należy mylić z ruchem emo! A już absolutnie nie wolno ich utożsamiać ze wspólnotą heavymetalowców, bo to zupełnie inna gałąź ewolucji rock&rolla! Nie za bardzo wiem, jak zaklasyfikować amerykański nurt zwany death rockiem. Najprawdopodobniej jest on czymś w rodzaju „gotycyzującego odłamu subkultury punkowej”. Japońskie style „gothic lolita” i „visual kei” to jeszcze co innego. Nawet dalekowschodnia muzyka okołogotycka (Malice Mizer, Moi dix Mois – obydwu z Kraju Kwitnącej Wiśni) różni się od zachodniej.

PRZYPISY

[1] Postmodernizm (ponowoczesność) w czystej postaci.

[2] Chociaż psychoanaliza i psychologia głębi ocierają się czasem o New Age. Carl Gustav Jung, Erich Fromm, Wilhelm Reich... Oni akurat popadli w swoisty mistycyzm.

[3] Pojęcia duszy w rozumieniu chrześcijańskim należałoby szukać w repertuarze Lacrimosy, której założyciel od kilku lat jest kapłanem w Kościele Nowoapostolskim (nie wierzycie? Odwiedźcie stronę Riehen.nak.ch i wpiszcie do tamtejszej wyszukiwarki hasło „Tilo Wolff”. Gdy to zrobicie, wyskoczą Wam odnośniki do newsów „Taufe Simon Emmanuel Dappen” i „Besuch des Bezirksapostels”. Kliknijcie oba linki, obejrzyjcie zdjęcia dołączone do wiadomości. Następnie zobaczcie pokazny zbiór fotografii zgromadzony przez rosyjską społeczność Lacrimosafan: [Vk.com/album-290858_208397571](https://vk.com/album-290858_208397571)). Niemieckojęzyczny wyraz „seele” - „dusza” pojawia się w twórczości duetu dosyć często. Oto dwanaście przykładów pochodzących z trzech pierwszych płyt formacji (1991-1993, świecka młodość Wolffa): „Die Augen fest verschlossen, die Seele verkrampft” - „Oczy stale zamknięte, dusza skurczona”, „Ich weine um deine Seele” - „Płacę nad twoją duszą”, „Und meine Seele blickt mich fragend an” - „A moja dusza patrzy na mnie pytająco”, „So wird keine Seele trauern” - „W taki sposób żadna dusza nie będzie się smucić”, „Verletzter Seele letzter Schmerz” - „Zraniona dusza ostatnim bólem”, „Zerschneide Deine Seele” - „Pokrój swoją duszę”, „Und f... meine Seele” - „I p... moją duszę”, „Ich horte die Musik meiner Seele” - „Słyszałem muzykę mojej duszy”, „Und blicke ins Zwilicht meiner Seele” - „I patrzę w niejasność mojej duszy”, „In deine Seele in dein Fleisch” - „W twoją duszę i w twoje ciało”, „Entblose deine Seele” - „Obnaż swoją duszę”, „Ich lecke meine Seele wund” - „Lizę moją raną duszę”*. Lacrimosa wydała łącznie trzynaście albumów studyjnych, a także mnóstwo singli i epek, dlatego powyższa lista nie obejmuje wszystkich przypadków użycia rzeczownika „dusza” (czy to w języku niemieckim, czy angielskim). Żeby było śmieszniej, najstarsza piosenka zespołu, opublikowana na kasecie „Clamor” (1990) i krążku „Angst” (1991), nosi tytuł „Seele in Not” - „Dusza w potrzebie”. Samo słowo „seele” nie pada w niej jednak ani razu.

* Cytaty te zaczerpnęłam z witryny Stille.prv.pl (tłumacz: Trauer). Niestety, nie jestem w stanie ocenić wierności polskich przekładów, gdyż nie znam mowy Goethego. Lacrimosa to niemiecko-fiński duet działający w Szwajcarii. Drugą osobą jest – od 1993 roku – Anne Nurmi, prywatnie żona lidera. Pełni ona funkcję klawiszowca, rzadziej wokalistki i kompozytorki. Po raz pierwszy można ją było usłyszeć na epcie

„Schakal” wydanej w roku 1994. Ciekawe, czy dołączając do Lacrimosy spodziewała się, że za 20 lat zostanie księżyną (bo przecież nie „pastorową”. W Neuapostolische Kirche kapłan to kapłan, a nie zwykły człowiek z ludu czytający na głos Pismo Święte)! Chrześcijanie nowoapostolscy uważają się za związek wyznaniowy podobny do katolicyzmu i prawosławia, ale świat zewnętrzny porównuje ich niekiedy do mormonów. Interesujące, że Lacrimosa zdobyła największą popularność w krajach katolickich, prawosławnych i buddyjskich (Meksyk, Ameryka Południowa, Polska, Rosja, Chiny. Wyjątkiem od reguły są Niemcy, co zapewne wynika z pochodzenia i preferencji językowych Wolffa). Czy jakiś kulturoznawca mógłby to skomentować? U progu jesieni '17 Tilo napisał na Facebooku: „Moi drodzy przyjaciele w Meksyku! Moje myśli i modlitwy są z wami! Kocham was!” - „My dear friends in Mexico! My thoughts and my prayers are with you! I love you!” (LacrimosaOfficial, 20 września 2017 roku). Wolff i Nurmi zawsze rozpieszczali Meksykanów, stąd płyta DVD „Live in Mexico City” i specjalna wersja utworu „Durch Nacht und Flut” z hiszpańskojęzycznym finałem. Artyści uwielbiają również Rosjan. W nagraniu „I lost my star in Krasnodar (Russian version)” zaskakuje nas – a raczej rodaków Puszkina – krótki fragment śpiewany po rosyjsku. Ech, ta łamana ruszczyzna to pseudosłowiański bełkot!

[4] Potrafię podać przykład okologotyckiej piosenki, w której postać Lucyfera zostaje zdekonstruowana do granic absurdu. Jest nią utwór „Lucifer” zespołu Blutengel, niemieckiej kapeli grającej muzykę electro-goth i futurepop („gothic pop” – określenie sugerowane przez samą formację). Dobrze, ja rozumiem, że wielu wolnomyślicieli postrzega Lucyfera jako chrześcijańskiego odpowiednika Prometeusza: wyklętego herosa, który poniósł dotkliwą karę, bo chciał przekazać ludziom tajemnice zastrzeżone dla mieszkańców Niebios. Ale żeby od razu robić z niego przyjaznego ducha niosącego pomoc wyalienowanej nastolatce?! Czegoś takiego nie wymyśliłby nawet najgłupszy satanista! A właśnie taką wizję czarta promuje Chris Pohl i jego damska ekipa. Pod względem muzycznym „Lucifer” to prosty, elektroniczny kawałek, który przypomina standardowy popowy przebój. Jednak w tekście utworu występują istne cuda-wianki. Zwrotki: „Nie była jedną z nich. Nigdy nie miała przyjaciółki. Była tą jedną, z którą się drażniono. Nie była jedną z nich. Ona zawsze stoi sama. Nikt nie dał jej szansy. Zawsze była popychana. Nie była jedną z nich”, „Jej rodzice zginęli w wypadku. Nigdy się w nikim nie zakochała. Nikt nie rozumiał jej strachu. I każdej nocy płakała o pomoc. Modliła się do Boga, bo tak ją nauczono. Lecz on nigdy się do niej nie odezwał. Było jej tak zimno, czuła się taka opuszczona. Ale wtedy przyszedł Upadły Anioł”, „Ale wtedy przyszedł Upadły Anioł, żeby wyleczyć ból wewnątrz jej serca, jej złamanego serca. Ona zamknęła oczy i zobaczyła jego dobroć i prawdę. Ona nie jest sama, on zawsze tu jest”. Refren: „Ona jest zakochana w diable. Ona jest zakochana w Lucyferze. To jest jej zemsta za wszystkie lata nienawiści i łez. Ogień spada z nieba. Ona pali swoją przeszłość. Ona zaczyna nowe życie. Do piekła z Jezusem Chrystusem!”. Tym, co w cytowanym materiale uderza najbardziej, jest zupełny brak logiki w ostatnim wersie („To hell with Jesus Christ!”). Idiom „to hell with” – dosłownie „do piekła z” – zazwyczaj tłumaczy się jako „do diabła z”, lecz w tym przypadku należałoby zastosować tłumaczenie „słowo w słowo”). Skoro Szatan jest taki kochany, to piekło musi być cudownym miejscem. A skoro piekło jest cudownym miejscem, to po co tam wysyłać znieawidzonego Syna Bożego?! Widzę tylko dwie możliwości: albo piekło nie jest cudownym miejscem, albo Syn Boży wcale nie jest taki znieawidzony. Trzeciego wyjścia nie ma. Hmm... Może ten piosenkowy nonsens jest efektem zamierzonym? Może chodzi w nim o to, żeby jednym równoważnikiem zdania zanegować cały tekst, czyli niejako „wyegzorcyzmować” kontrowersyjną treść? A może autor „Lucifera” chciał po prostu oddać stan umysłu niedojrzałej dziewczyny, która w ramach buntu młodzieńczego została satanistką? Nie mam zielonego pojęcia. Jedno jest pewne: łagodny szlagier grupy Blutengel ma więcej wspólnego z prawdziwym satanizmem niż dzieła heavy metalowe ukazujące diabła jako dziką bestię. Pamiętajmy, co o HM mówiła Zeena Schreck, córka Antona Szandora LaVeya („Zeena Schreck interview on KJTV”, Radio Werewolf Youth Party, YouTube.com, watch?v=HgCCgPOpFM). Dla satanistów czart to przyjaciel, nie potwór, choć uznaje się go wyłącznie za archetyp, konstrukt kulturowy. Jak pisał lewicowy aforysta Stanisław Jerzy Lec: „W piekle diabeł jest postacią pozytywną”. I dlatego piosenka „Lucifer” może budzić niepokój części odbiorców.

[5] Trzeba przyznać, że romantyczna wizja Szatana jako Upadłego Anioła jest w gotyku szalenie popularna. Tandetny kawałek „Lucifer” formacji Blutengel, który omawiałam w przypisie czwartym, to tylko wierzchołek góry lodowej. Takich piosenek jest znacznie, znacznie więcej. Istnieją nawet utwory, w których ludzie – z natury niedoskonalni – są przyrównywani do upadłych aniołów (przykład: „Fallen Angel” austriackiego duetu L’Ame Immortelle). Postać podobna do Upadłego Anioła zdobi okładkę CD „Lichtgestalt” mojej umiłowanej Lacrimosy. Tendencję do eksponowania tego symbolu można ponadto zaobserwować w rocku/metalu symfonicznym, gatunku nagminnie mylonym z gotykiem. Holenderka

Sharon den Adel pyta w jednej z wykonywanych przez siebie piosenek: „Upadły Aniele, powiedz mi, dlaczego? Co jest przyczyną, cierni w twoim oku?” (Within Temptation - „Angels”). Finka Tarja Turunen śpiewa: „O, Panie, dlaczego anioły upadają pierwsze?” (Nightwish - „Angels Fall First”) i „Anioły, one upadają pierwsze, ale ja wciąż tutaj jestem” (Nightwish - „End of All Hope”). Motyw Upadłego Anioła bez trudu znajdziemy w teledysku „Amaranth”, jednym z pierwszych wideoklipów Nightwisha nakręconych z udziałem nowej wokalistki, Szwedki Anette Olzon (to było dekadę temu, teraz w NW występuje Holenderka Floor Jansen). Niektórzy melomani twierdzą, że Upadły Anioł pojawia się też w filmiku „Fire and Ice” Within Temptation. Ja nie do końca zgadzam się z tą interpretacją (choć na początku materiału słychać odgłos grzmotu, sygnał Lucyfera). Moim zdaniem, „Fire and Ice” to pesymistyczna przeróbka historii Joanny d’Arc zawierająca feministyczne przesłanie pt. „Kościół rzymskokatolicki podcina kobietom skrzydła”. Skoro już rozmawiamy o tej produkcji... Jest w niej coś, co powinno zaalarmować katolickich tradycjonalistów. Otóż w pierwszym ujęciu widzimy m.in. ukrzyżowanego Chrystusa wiszącego w powietrzu, jakby na niewidzialnym krzyżu. A kto się boi krzyża? Oczywiście, diabeł. Skłonność do eksperymentowania z krzyżem i ukrzyżowanym Chrystusem ma również Jorge Mario Bergoglio, co bywa traktowane jako dowód na to, iż jest on antypapieżem rozpracowującym KrK od wewnątrz. Dużo o tym napisali Bernard Teolog i jego przenikliwi komentatorzy na blogu Franciszekfalszywyprorok.wordpress.com.

[6] Andy i Larry Wachowscy to obecnie Lilly i Lana Wachowskie.

[7] Na tym polu wybija się niemiecki zespół Umbra et Imago, którego widowiskowe koncerty stanowią przykład degeneracji sztuki współczesnej (ot, libertynizm uzasadniany ideologią rozszerzonego freudyizmu). Podczas tych „wołających o pomstę do nieba” performansów pokazywane są widzom kobiety bez majtek i/lub bez staników, autentyczne czynności seksualne nieoszczędzające genitaliów, a przede wszystkim – wymyślne akty sadomasochizmu z zastosowaniem groźnie wyglądających akcesoriów. Do tego dochodzą ryzykowne efekty pirotechniczne, lateksowe kostiumy dla fetyszystów i ogólna atmosfera zdziczenia obyczajów (choćby wulgarne, agresywne gesty lidera kapeli). A to wszystko przy dźwiękach dobrej muzyki gothic metalowej, którą zapewne udałoby się wypromować bez przekraczania granicy między erotyką a pornografią. Uważam, że należy dołożyć wszelkich starań, aby na tego typu imprezy nie wpuszczano/posyłano nieletniej młodzieży. Czy chcielibyśmy, żeby młodzi, zagubieni, nieuforni ludzie oglądali wiszącą do góry nogami, bitą w pośladki niewiastę ze świeczką i zimnymi ogniami w pochwie? Chyba nie... Proszę potraktować moje ostrzeżenie poważnie, gdyż grupa Umbra et Imago często występuje na mrocznych festiwalach (Wave-Gotik-Treffen, M’era Luna, Castle Party) obok mniej kontrowersyjnych formacji muzycznych. Ech, to są właśnie te słynne „gotyckie sprzeczności”! Raz mamy do czynienia z rzeczami pięknymi, rozsądnymi i podniosłymi, a innym razem – z ich zupełnymi przeciwieństwami! Kto pragnie słuchać gotyku, ten musi się z tym oswoić. W zespole Umbra et Imago najważniejszymi osobami są Peter Manuel Munz pseud. „Mozart” i Madeleine Le Roy (na 99,9% małżeństwo, oboje sadyści [?] o „zakazanych mordach”). On jest głównym wokalistą i mózgiem całego projektu, ona zaś pracuje dodatkowo jako domina. Nie wiem, czy taką kobietę można nazwać prostytutką, ale ewidentnie jest to jakaś forma „sexworkingu”. W Niemczech obowiązuje liberalne prawo dotyczące pikantnego biznesu, dlatego owa „artystka” śmiało reklamuje swoje usługi na własnej stronie internetowej. Oferta Madeleine, opatrzona numerem telefonu i adresem e-mailowym, obejmuje umiarkowane świadczenia z zakresu praktyk BDSM. Kobieta zastrzega, że może czegoś odmówić, jeśli nie jest to zgodne z „jej skłonnościami” (sic!). Ciekawe, ilu klientów Le Roy to fani muzyki Umbra et Imago? Z innej beczki: wspomniałam wcześniej o festiwalu Wave-Gotik-Treffen. Warto wiedzieć, że w 2015 roku zaśpiewała na tej imprezie Zeena Schreck, córka Antona Szandora LaVeya, o której wzmiankowałam w przypisie czwartym. Jaki ten świat jest mały, no nie? Aż chce się krzyknąć: sami swoi! A teraz smaczek socjolingwistyczny. W polskojęzycznej Wikipedii występy Umbra et Imago zostały zdefiniowane jako „nietuzinkowe koncerty” (wyrażenie raczej pochlebne). W anglojęzycznej Wikipedii określa się je mianem „fantazyjnych koncertów” („fancy concerts”) i „niesławnych pokazów scenicznych” („their stage shows are still infamous” - „ich pokazy sceniczne wciąż są niesławne”). Zachodniacy mają słusność.

ANEKS 1.

Within Temptation, feminizm i New Age

Na bezustanne przedstawianie – w dziełach Within Temptation – mężczyzn jako oprawców niewiast i dzieci

zwrócił uwagę popkulturowy serwis Tvtropes.org. Oprócz teledysku „Fire and Ice” są jeszcze wideoklipy „Angels” i „Frozen” oraz czarno-biała krótkometrażówka „Triplets”. W tę konwencję wpisują się ponadto „The Howling” (wersja z 2007 roku) i „Paradise (What About Us?)”, albowiem kobiety i dzieci cierpią wskutek męskich wojen. Wszelka agresja niefacetów wobec facetów jest w produkcjach WT ukazywana jako zło konieczne lub zrozumiała zemsta („Angels”, „Frozen”, „Triplets”, krótkometrażówka „Mother Maiden”, krótkometrażówka i teledysk „Sinead”, oba warianty wideoklipu „What Have You Done?”). Portal Tvtropes.org uznaje to za rażącą stronniczość, androfobię i moralność Kalego. Według mnie, twórczość Within Temptation nawiązuje do znanej antropologom społeczny dychotomii „mężczyzna-kultura, kobieta-natura”, przy czym zła kultura próbuje ujarzmić dobrą naturę. W teledysku „Paradise...” niewiasty doprowadzają do odrodzenia się przyrody zniszczonej podczas konfliktu atomowego. Tryumfując, splatają dłonie niczym w feministycznym dramacie kinowym „Thelma i Louise” Ridleya Scotta. W piosence „Mother Earth” - „Matka Ziemia” (która nosi wszelkie znamiona manifestu zespołu!) przyroda zostaje opisana jako wszechpotężna władczyni zagrażająca kruchej cywilizacji. „Ona rządzi aż do końca czasu, daje i odbiera. Ona rządzi aż do końca czasu, chodzi własnymi drogami” - śpiewa Sharon den Adel.

Mówiąc wprost: we Wszechświecie wszystko zależy od natury, która jest rodzaju żeńskiego, a nie np. od Boga, który w chrześcijaństwie jest rodzaju męskiego. Czy to niewinna poetyzacja ateizmu, deizmu, świeckiego humanizmu? A może Wicca lub New Age (Era Wodnika usiłująca pogrzebać Erę Ryb)? Na okładce brytyjskiej edycji krążka „Mother Earth” widnieją m.in. znaki Zodiaku. Grupa Within Temptation ma też w swoim repertuarze miłosny kawałek „Aquarius” - „Wodnik”. Oto co na jego temat napisała pewna Internautka: „Aquarius wcale nie odnosi się do Roberta [gitarzysty, partnera życiowego wokalistki – przypis NJN] i Sharon. Swoją drogą, oni nie są małżeństwem, Robert z kolei urodził się 2 stycznia i jest Koziorożcem” (Nessa25, Tekstowo.pl). Dla sprawiedliwości należy odnotować, że nie wszystkie teledyski WT ociekają mizoandrią. Gdy mężczyźni się nie wychylają, są przedstawiani z niekwestionowaną życzliwością. Przykładowo, filmik „Dangerous” wyraża podziw dla Norwega uprawiającego sporty ekstremalne (Skandynawowie słyną z feministycznych poglądów, uchodzą wręcz za forpoczcie społeczeństwa matriarchalnego, dyskryminującego facetów). Jest on bohaterem pozytywnym, gdyż kocha przyrodę i liczy się z jej prawami, choćby grawitacją. Bohater wideoklipu korzysta ze skafandra i spadochronu, a zatem bawi się w granicach przez naturę wyznaczonych. Sharon den Adel ma wizerunek „prawdziwej kobiety” i jest matką trojga dzieci, co znowu wzbudza skojarzenia z ezoteryczną koncepcją „świętej kobiecości” – animą, pierwiastkiem żeńskim, postacią Lilith. Wspomniana niewiasta (wywodząca się z żydowsko-arabskiego folkloru) to pierwsza żona Adama, partnerka Szatana, matka złych duchów, ikona feminizmu i satanistyczna odpowiedniczka Najświętszej Maryi Panny.

W jednej z wersji teledysku „What Have You Done?” Sharon uprawia seks z mężczyzną jako osoba dominująca, a potem jej kochanek okazuje się niebezpiecznym, impulsywnym, rozchwianym emocjonalnie szowinistą. Wszystko układa się w logiczną całość, czyż nie? Aha, jeszcze jedno. Piosenka „What Have You Done?” została nagrana z gościnnym udziałem Keitha Caputo, który obecnie jest Miną Caputo. Zaraz po swojej tranzycji Mina oznajmiła na Twitterze: „Transseksualistki M/K, takie jak ja, są kobietami, które rezygnują z męskiego uprzywilejowania na rzecz kobiecości! Zagrażają patriarchatowi!” („Male to female transsexuals like me are the women who give up male privilege for femininity! Threaten the patriarchy!” – cyt. za: Nme.com). Przypadek Myny wydaje się kłopotliwy z punktu widzenia kultu Matki Ziemi, ponieważ płeć psychiczna (tożsamość płciowa) to jedno, płeć kulturowa (rola płciowa) to drugie, a płeć biologiczna (chromosomy, anatomia) to trzecie. Na poziomie psychicznym i kulturowym (gender identity, gender role) Caputo jest kobietą, lecz na poziomie biologicznym (sex) pozostaje mężczyzną. Ewidentny spór kultury z naturą. Proszę nie zrozumieć mnie opacznie: akceptuję Minę jako wyoutowaną transkobietę. Zdumiewa mnie tylko fakt, że osoba transpłciowa, która najpewniej od lat planowała kurację hormonalną, zgodziła się wystąpić z kapelą głoszącą poglądy typu „bezużytecznym jest pytanie, dlaczego nie możesz jej [przyrody - przypis NJN] kontrolować”. Przywołane słowa pochodzą z hymnu „Mother Earth”.

Zespołu Within Temptation słucham od 2005 roku, ale dopiero teraz ogarnęłam jego dorobek prawą półkulą mózgową. A powinnam tak zawsze, bo jestem leworęczna i niektóre horoskopy przyporządkowują moją datę urodzenia – 19 lutego 1991 roku – do znaku Wodnika (lecz inne do znaku Ryb)! „Znak ten jest przypisywany osobom urodzonym w czasie obserwowania Słońca w tym znaku, to znaczy na odcinku ekliptyki pomiędzy 300 a 330 stopniem długości ekliptycznej. Wypada to między 19/20 stycznia a 18/19 lutego – dokładne ramy czasowe zależą od rocznika. Czasem przyjmuje się umowne granice – według Evangeline Adams (1868-1932) był to okres między 21 stycznia a 20 lutego. Znak Wodnika przypisuje się również osobom

urodzonym w trakcie wschodzenia tego znaku” (źródło: polskojęzyczna Wikipedia). Wedle portalu Astrolog.pl, jestem Rybami, ale gdybym przyszła na świat kilka godzin wcześniej, byłabym Wodnikiem. Dlaczego? Ponieważ w 1991 roku zmiana znaku z Wodnika na Ryby nastąpiła 19 lutego o godzinie 4:58 (ja się urodziłam grubo po 9:00). Czuję, że antagonizm między Erą Wodnika a Erą Ryb dotyczy mnie osobiście. Bardzo to gotyckie. Stereotypowy Wodnik jest indywidualistą i innowatorem, człowiekiem obdarzonym wysoką inteligencją i nieprzeciętną intuicją (patrz: Juliusz Verne). Osobnik spod znaku Ryb to melancholik i cierpiętnik, który posiada artystyczną duszę i romantyczny światopogląd (patrz: Zdzisław Beksiński). Wodnik, Ryby – jedno i drugie kojarzy się z wodą! A ja od dziecka mam przechlapane, gdyż nie potrafię zwięźle odpowiedzieć na pytanie: „Jaki masz znak Zodiaku?”.

PS. Przypominam, że od dłuższego czasu zespół Within Temptation nie ma nic wspólnego z gotykiem. Grupa zaczęła swoją karierę od gothic metalu i doom metalu, jednak później poszła w kierunku rocka/metalu symfonicznego. Formacja z płyty na płytę staje się coraz bardziej komercyjna i popowa.

ANEKS 2.

Lacrimosa, obluda religijna i saga rodziny Bischoffów

Jeżeli kogoś zaintrygowały teologiczno-eklezjalne sekrety Tilo Wolffa, to niech zajrzy do mojego poprzedniego artykułu zatytułowanego „Lacrimosa. Gothic metal i Kościół Nowoapostolski”. Tekst jest ogólnodostępny online (Njnowak.tnb.pl). Tych, którzy już znają ów materiał, informuję o kilku nowych ustaleniach. Po pierwsze: dwa miesiące po opublikowaniu – w ramach solowego projektu Snakeskin – pornograficznych teledysków „Keep Me Alive” i „Keep Me Alive - DC” Tilo Wolff zamieścił na Instagramie fotografię Biblii otwartej na Psalmie 32 (lacrimosa_official, 13 listopada 2016 roku). Rzeczona pieśń wychwala Boga za to, że jest miłosierny i łatwo wybacza grzechy pokutnikom. W opisie zdjęcia artysta oświadczył: „Każdego dnia, ale szczególnie w czasach, gdy ludzie zachowują się nieludzko i krótkowzrocznie, a potem ledwo znoszą skutki swojego zachowania, cieszę się, że jestem w stanie żyć moją wiarą! To takie piękne! Życzę Wam spokojnej niedzieli!” („Every day, but especially in times when people behave inhumanly and short-sightedly and then barely endure the results of their behavior, I am glad to be able to live my faith! So very beautiful! I wish you a peaceful Sunday!”). Hipokryzja. Czegoś takiego nie powstydzili się Świętoszek z komedii Moliera.

Po drugie: w serwisie YouTube.com można znaleźć filmik z 2013 roku, w którym Tilo Wolff gawędzi z młodą fanką w drzwiach jakiegoś hotelu (nagranie zostało zarejestrowane w Argentynie, czyli w Ameryce Łacińskiej, gdzie nasz ulubieniec zrobił największą karierę. „Lacrimosa en Rosario 2013 - Charlando con Tilo en la puerta del hotel”, Yamil Jose Anello, user/YamWt, watch?v=V8_NGIjJhyI). Kiedy rozmowa schodzi na tematy filozoficzne, wokalista popada w samozachwyt: „Chodzę do kościoła, jestem bardzo religijny”, „Moja wiara w Boga jest nawet silniejsza niż moja wiara w muzykę” („I go to church, I'm very religious”, „My belief in God is even stronger than my belief in music”). Przez cały czas kopci jak smok. Wypada odnotować, że zanim Niemiec rozpoczyna konwersację z Latynoską, w rozmowie z kimś innym używa wulgaryzmu „f**k”. Czy to jest słownictwo godne księdza nowoapostolskiego?

Po trzecie: uważnie przyjrzałam się okładce kasety „Clamor” z 1990 roku. Widnieje na niej zdjęcie 18-letniego Wolffa, który wygląda jak androgyniczny demon, a jego nastroszone włosy imitują rogi Baphometa. Chłopak ma splecione – jakby do modlitwy – dłonie, ale jedną z nich pokazuje gest „mano cornuta”. Za plecami młodzieńca wisi marmurowa płyta pamiątkowa, na której wyryto m.in. nazwiska „Benedict Bischoff” i „Dorothea Frey”. Osoby te zmarły w XIX wieku (chyba w latach 1836 i 1834; nie widzę dokładnie). Czyżby dalecy krewni artysty? Potwierdzałoby to moją hipotezę, zgodnie z którą matka Tilo pochodziła z rodziny Bischoffów. Kim byli Benedict (Benedikt) Bischoff i Dorothea Frey? Żmudne googlowanie doprowadziło mnie do wniosku, że mogli to być dawni bogacze/arystokraci, członkowie rodu związanego z Riehen – szwajcarską gminą, w której mieszka i pracuje Tilo Wolff. Bischoffowie przez wieki zajmowali się biznesem, zostając kupcami i fabrykantami. Przedstawiciele tego klanu byli nawet współwłaścicielami eleganckiego parku i wytwornego pałacyku w Riehen (Sarasinpark, Villa Wenkenhof). Fragmenty teledysku „Nach dem Sturm” Lacrimosy, opublikowanego 23 sierpnia 2017 roku, prawdopodobnie były kręcone na terenie majątku Wenkenhof. Zgadza się wystrój prezentowanych komnat, obrazy, drzwi, żyrandol, a także krzaki, rzeźby i oczko wodne na zewnątrz budynku (Beat-ernst-

basel.ch/Wenkenhof?PHPSESSID=51032ece4f91426b209777f8146ef41f).

O dziejach rodu Bischoffów można poczytać w artykule „Die Sarasinschen Guter in Riehen”, który został wydrukowany w 1966 roku na łamach periodyku „Basler Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde”. Cyfrowa kopia materiału jest dostępna w formacie PDF na stronie E-periodica.ch. Inny tekst, do którego warto dotrzeć: „Von den Sarasinschen Gutern in Riehen und ihren Bewohnern” autorstwa Fritza Lehmana (Riehener-jahrbuch.ch). Zachęcam ponadto do sprawdzenia haseł „Wenkenhof” i „Sarasinpark” w niemieckojęzycznej Wikipedii. „Das Wenkengut blieb nach Zaslins Tod zum Teil bis 1931 in Besitz der mit ihm verwandten Familien Merian, Bischoff und Burckhardt” (wiki/Wenkenhof), „Zeitweise besass der Basler Stadtratspräsident Hieronymus Bischoff, der ab 1852 erster Präsident des Riehener Diakonissenhauses war, das Elbs-Birrsche Landgut” (wiki/Sarasinpark).

Ursula z Bischoffów Wolff odeszła pod koniec wakacji 2017 roku. Smutne uroczystości pogrzebowe odbyły się 26 sierpnia w Bazylei. Pochówek miał miejsce 28 sierpnia w Riehen. Wzięli w nim udział: mąż zmarłej (Friedrich Wolff), dzieci wraz ze swoimi rodzinami, siostra Barbel oraz szwagier Wilhelm Leber. Ten ostatni to były Główny Apostoł – duchowy przywódca – Kościoła Nowoapostolskiego. A zatem Tilo Wolff miał kiedyś wujka na stanowisku „papieża” Neuapostolische Kirche! Skąd informacje o zgonie, pogrzebie i pochówku Ursuli? Z newsa „Abschied von unserer Glaubensschwester Ursula Wolff” (Riehen.nak.ch). Śmierć w rodzinie to przerażająca sprawa, ale życie pozostałych członków rodziny toczy się dalej. 10 września 2017 roku Tilo był widziany w Reinach podczas religijnych obchodów Dnia Dziecka („Kindertag 2017 im Bezirk Basel”, Bezirk-basel.nak.ch).

Lider Lacrimosa dość często ma do czynienia z dziećmi, co zapewne wynika z faktu, że sam jest ojcem dwóch chłopców – Tristana Alexandra i Tiziana Immanuela. Wiem o tym z wirtualnego wydania pismka „Riehener Zeitung” (Eleonore Spiniello-Behret, „Aufnahme in das Bürgerrecht der Gemeinde Riehen”, 29 kwietnia 2016 roku, Riehener-zeitung.ch). Znalazłam tam bowiem słowa: „Wolff, Wolf-Tilo, deutscher Staatsangehöriger mit seiner Ehefrau, Wolff geb. Nurmi, Anne Marjaana, finnische Staatsangehörige, und die Kinder, Wolff, Tristan Alexander, Wolff, Tizian Immanuel, finnische Staatsangehörige”. Cytowany urywek udowadnia przy okazji, że Anne Nurmi jest współmałżonką („ehfrau”) owego dwulicowego kapłana o czarno-białych włosach. Formalnie, w świetle prawa, kobieta nazywa się Anne Wolff.

**Lacrimosa (Niemiec Tilo Wolff
i Finka Anne Nurmi) na żywo w 2000 r.
Ogólne wrażenie: Werter i Lotta,
ewentualnie Gustaw i Maryla. :-)**

„Kabinett Der Sinne” (z płyty „Inferno”, 1995)
<https://www.youtube.com/watch?v=yWaEn6ic3bs>

„Am Ende Stehen Wir Zwei” (z płyty „Elodia”, 1999)
<https://www.youtube.com/watch?v=VDrimgTQkRU>

„Stolzes Herz” (z singla „Stolzes Herz”, 1996)
https://www.youtube.com/watch?v=s2SKpjs_oXc

* * *

Lacrimosa - „Nach dem Sturm” (2017)
[czy w niektórych ujęciach widać willę Wenkenhof?
Ha! Ja się nie dziwię, że to się podoba Latynosom,
sentymentalnym wielbicielom łzawych telenowel!]
<https://www.youtube.com/watch?v=XAeX-Ib3IW8>

Lacrimosa - „Sanctus” (1999)
[połączenie metalu z muzyką poważną]

<https://www.youtube.com/watch?v=Zi98GzYHKoI>

* * *

L'Âme Immortelle - „5 Jahre” (2004)

[lubię ten austriacki teledysk!

To jest właśnie „cywilizacja
tańcząca na własnym grobie”.

Dużo tu również nawiązań
do Romantyzmu i Fin de Siecle]

<https://www.youtube.com/watch?v=5D30kYmf-rw>

Liv Kristine & Michelle Darkness - „Love Decay” (2014)

[Norweżka i Niemiec; komentarz taki jak do „5 Jahre”]

<https://www.youtube.com/watch?v=QdHG-gnVZPc>

* * *

Blutengel & Meinhard - „Kinder der Sterne” (2015)

[elektroniczny/industrialny „gothic pop” z Dojczlandu.

Teoretycy spiskowi! Uważajcie na symbole Illuminati
i kontroli umysłu Monarch/MK-ULTRA!]

<https://www.youtube.com/watch?v=NTiaCV47-bw>

Blutengel - „Lucifer” (2007)

[kawalek analizowany w przypisie czwartym]

<https://www.youtube.com/watch?v=u4ESaFJ20SA>

* * *

XIII. Století - „Elizabeth” (1998)

[największy przebój czeskiego Dark Independent]

<https://www.youtube.com/watch?v=ksB0ep6bP7w>

XIII. Století - „Transilvanian Werewolf” (1996)

[znakomity utwór, serdecznie polecam!]

<https://www.youtube.com/watch?v=JJ8tkq9bv2o>

* * *

Xmal Deutschland - „Mondlicht” (1984)

[muzyka postpunkowa, protogotycka.

Ojczyzna formacji: jak sama nazwa wskazuje]

https://www.youtube.com/watch?v=1_1FHvLxeA4

* * *

Christian Dorge - „Mystische Rosenmadonna” (1992)

[niemieckie dark wave; śpiewa 20-letni Tilo Wolff]

<https://www.youtube.com/watch?v=gifHf1y88fc>

Switchblade Symphony - „Clown” (1995)

[hipnotyzujące dark wave ze Stanów Zjednoczonych.

Uwaga, konspiracyjniści! Wideoklip jest przepelniony
symbolami kontroli umysłu Monarch/MK-ULTRA!]

<https://www.youtube.com/watch?v=A3dEWeu7aII>

* * *

Umbra et Imago - „The Animal’s Blues” (2017)
[skandaliści zza Odry ocieplają swój wizerunek?
Promocja praw zwierząt i marksistowska troska o ubogich
(Madeleine Le Roy popiera socjalistyczną Die Linke):
„Nie masz ziemi, praw i nie możesz mówić”,
„Nie masz pieniędzy, praw i nie możesz mówić”,
„Pierwsze są pieniądze, a drugie – może –
prawa człowieka dla bogatych ludzi”.
Absolutnie nic zdrożnego w sensie obyczajowym!]
https://www.youtube.com/watch?v=F8N3_Q3In0Y

Umbra et Imago - „Viva Vulva” (2015)
[teledysk tylko dla widzów dorosłych]
<https://www.youtube.com/watch?v=gm45qVZf3wk>

Umbra et Imago - „Milch” (1998)
[live 1999; materiał wyłącznie dla (zalogowanych) dorosłych.
„Mozart” prezentuje typowo sadystyczne wzorce zachowań]
<https://www.youtube.com/watch?v=V4wNwb1IQvA>

* * *

Within Temptation - „Fire and Ice” (2011)
[holenderski rock/metal symfoniczny.
W wideoklipie: zła Era Ryb, czas chrześcijaństwa]
<https://www.youtube.com/watch?v=ve2pS-jxXz0>

Within Temptation - „Mother Earth” (2002)
[holenderski rock/metal symfoniczny.
W wideoklipie: dobra Era Wodnika, czas New Age]
<https://www.youtube.com/watch?v=reGln09aUpw>